PRENUMERATA:
rocznie . . . . K. 8·—
półrocznie . . . K. 4·—
kwartalnie . . . K. 2·—
numer pojed. 40 h.

Cena inseratów jednorazowo:
cała str. . . . . K. 32·—
1/2 „ . . . . K. 16·—
1/4 „ . . . . K. 8·—
1/8 „ . . . . K. 4·—
Drobne ogłoszenia 8 hl. od wyrazu — najmniej 80 hl.
Dla członków 4 hl. od wyrazu — najmniej 40 hl.

PRZEGLĄD POCZTOWY

NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW, OFICYANTÓW i ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.
Wychodzi 10-go i 25-go dnia w miesiącu.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

ADRES Redakcyi i Administracyi: Kraków, fach pocztowy.
Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.
Rękopisów się nie zwraca.
Anonimy nie będą uwzględniane.
Członkowie krakowskiej i lwowskiej grupy Centr. Związku otrzymują „Przegląd poczt.“ bezpłatnie.

Nr. 14. Kraków, dnia 25 listopada 1910. Rok I.

Puśćmy kosy...

(Er.). Ogólne rozprężenie wszystkich stosunków społecznych pod każdym względem, zdąża szybkim krokiem do tego, że w najbliższym czasie możemy być świadkami doniosłych przemian powstałych jużto drogą szybkiej ewolucyi, jużto... powolnej rewolucyi.

Niebywała drożyzna żywności, mieszkań, brak hygieny, niemożliwy już ciężar podatkowy, zwiększenie kosztów militaryzmu, hiperprodukcya urzędnictwa, któremu nie zabezpiecza się możliwości bytu. z jednej strony, a z drugiej, ogólna deprawacya i demoralizacya ze źródłem u *szczytów*, oto obraz obecnej chwili, obraz, którego tłem już dość nawet jasnem niepewna przyszłość być musi.

Podobne stosunki były ongiś także w dawnej Francyi, Grecyi, Turcyi i Portugalii, ale kiedy już struny zostały przeciągnięte, tedy lud sam chwycił w ręce przemianę stosunków i całą kwestyę posunął na lepszą drogę.

A u nas?

U nas jest faktem to, że na czele 30 milionowej ludności stoi rząd, który w ostatnich dziesięciu latach miał jeden tylko cel... jak najdłużej utrzymać się na fotelu ministeryalnym... i jak największą emeryturę zagarnąć!

I chociaż konstytucya, której osią jest § 14 stała się tylko parodyą słowa tego, to jednak ludność płacąca podatek krwi i potu, nie może spokojnie na to patrzeć, by rok rocznie kilkunastu „ministrów“ tuczyło się ogromną płacą i jeszcze większemi synekurami, a przytem jak najmniej dla ogółu wydatnymi byli wtedy, kiedy większość ogółu żyje w nędzy i biedocie!

I spokojnie również patrzeć na to nie może ta większość społeczeństwa, której oczy już otwarte, by życie obracało się tylko wokoło polityki, dającej żer osobnikom chciwym zaszczytów i sławy — bez pracy i natężenia, i znieść już tego stanowczo nie może, by kosztem milionów, jednostki się utrzymywały i jeszcze bardziej na szkodę tych milionów działały! Czy konieczną jest rzeczą podnieść to, że tylko kierującym czynnikom winni jesteśmy, że stosunki są już tak ciasne, iż lada chwila do ostateczności dojść musi?

A skoro zbliży się już ten początek końca i skoro ulica mówić i rozkazywać pocznie, tedy niechaj ci przy zielonych stolikach w pierś się uderzą i do własnej winy przyznają!

Cały aparat rządzenia opiera się u nas na t. zw. „pływaniu“, wytycznej stałej, obmyślanej nie było i niema, to co wczoraj było gwałtem staje się jutro ustawą, a to co jutro ustawą pojutrze znów być może gwałtem.

Połowiczność rządzenia, wpływa na jednostki, stąd na ogół i koniec jest ten, że dziś u nas każdy na dwóch stołkach siedzi, do pracy zabiera się bez chęci i w myśli oszukania względnie omamienia i siebie i drugich, że nikt nie dąży do przyłożenia cegiełki do ogólnej dobrej budowy, ale byle tylko dla siebie miejsce znaleźć. A że szczęśliwców jest bardzo mało, więc stąd ogólna walka, niewiara, brak samopomocy i dalsza konsekwencya — ogólna nędza!

Mówiliśmy już, że wszystko idzie z „góry“, więc trudno się nawet i temu dziwić, by ogół inaczej czynił, niż jego najlepsi wybrani do kierowania nim!

Wprawdzie ci kierownicy oparci na ustawach i bagnetach nie liczą się bardzo wolą i szkodą ogółu, ale czynią to chyba na to, by koniec ich był szybszy. Dziś już takie nastały czasy, że i bagnet nie pewny, a skoro tak już rzecz stoi, to wszystko inne jest murem Bastylii, który łatwo zburzyć się da!

*

Gdybyśmy na chwilę weszli w ciasne i małe kółko naszego stanu, to także mamy i znajdziemy dowód, jak wysoki rząd zupełnie nisko z nami postępuje, a jak nas ładnie wykorzystać potrafi, to już i o tem wszyscy wiemy.

Możemy tylko podnieść fakt łamania ustaw ze strony rządu, a tem samem czujemy się zupełnie w prawie przy sposobności w podobny sposób postąpić.

Jest to kwestya t. z. mianowań asystenckich.

Konstytucya każe nam we wszelkie rozporządzenie święcie wierzyć i ich się trzymać. Nawet nieznajomość ustaw nie jest obroną winy, choćby to i analfabety tyczyło. Lecz tak: rząd sankcyonuje rozporządzenie, że każdy z nas może zostać asystentem, skoro mieć będzie najmniej 4 kl. szkoły średniej i kurs ruchu ukończony, więc to jeśt dla nas „świętem“... kiedy jednak mimo tego nie mianują asystentami ca-

KOLEDZY! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

łej rzeszy uzdolnionych kolegów, to na ich skargę wychodzi oliwa na wierzch, że imci Pan poseł z Tarnowa adwokat przemysłu i rzecznik urzędniczy (!) postarał się o to, że pan Minister (obecny) w zamian za głosy zapewnił, że oficyanci bez matury asystentami mianowani nie będą!

Dlaczego? Co za racya!? Trudno wiedzieć!

„Słowo polskie“ ogłosiło to jako zdobycz (czy też narodową?) swego (obecnie byłego) posła pana barona Bataglii, a my na swoich plecach odczuwamy błogosławione skutki tej zdobyczy!

Eksternista seminaryalny z Kociubiniec może zostać asystentem, kto jednak ma 8, 7 lub 6 klas gimn. lub realnych i wykształceniem swem stoi o morze wyżej od „maturzysty“, ten nim zostać nie może — o ile nie pójdzie do dragonów i lat dwanaście przynajmniej trompetrem nie będzie!

Nie wchodzimy już w to, czy patentowana nauka wogóle daje lepszą gwarancyę w pełnieniu obowiązków urzędniczych, ale pytamy pana Ministra i jego adlatusów wagnerowskich... gdzie to rozporządzenie? Gdzie ta ustawa? Czemu oni sami gwałcą przez siebie samych wydane i sankcyonowane prawa??

Aż nadto często wołamy o mianowanie wszystkich kolegów posiadających egzamin ruchu asystentami. Ze strony miarodajnych czynników zapewniano nas we wszystkich możliwych formach, że życzeniu temu zadośćuczynienie nastąpi.

Przed kilkunastu dniami, słuchajcie i zdziwcie się, ukazały się owe przyrzekane stokroć razy nominacye. Pomówimy o nich wyczerpująco w najbliższym numerze. Tutaj chcemy tylko stwierdzić, że pominąwszy różne zwyczaje i kruczki stosowane przy tych rzadkich w ostatnich czasach zjawiskach (które i w jaki sposób obecnie odegrały rolę, pozostaje dla nas na razie mysterium) mianowano tak małą liczbę, że równa się to parodyi. (Z Galicyi tylko **10**).

Wielu z zamianowanych przeniesiono z dotychczasowych miejsc służbowych na prowincyę, tak, że obecnie płace ich wynoszą o 500—600 koron rocznie mniej, aniżeli pobory ich jako adjunktów, co też spowodowało niektórych do „wdzięcznej“ rezygnacyi z nominacyi. Nie dosyć na tem, że państwo małą liczbą nominacyi z przyrzeczeń swych robi parodyę, to jeszcze i tutaj jak wszędzie usiłuje na skórze naszej zrobić dobry interes.

* * *

To jest mały tylko wyimek z naszego koła w tem ogromnem kole, jakiem jest ogół! Gdzie i jaka droga do poprawienia złego?

Niema innej prócz tej, by raz już zrzucić tę zmorę gniotącą wszystkich, jaką jest fałszywa polityka stronnictw, względnie ich menerów i głośno rzec, że chcemy i żądamy realnych postulatów i bezwzględnego ich przeprowadzenia!

Porzucić musimy stronnictwa stanów i klas, stronnictwa burżuazyi i politykowania na długą metę i wszyscy razem stanąć musimy do walki z tymi, którzy w podobnem jarzmie życie wiodą.

Bezwzględnymi być musimy wobec każdego wykorzystującego pracodawcy, czy to w roli rządu, czy byle pierwszego „majstra“ występującego, i łączyć się musimy z tymi, którzy stawiają hasło „zmianę stosunków obecnych!

Tedy „ulica“ z codziennego korsa zamieni się w trybunę ludu, pragnącego i mającego prawo do życia.

My — oficyanci pocztowi musimy w skupieniu łączyć się i organizować, siły swe skupiać i uzbrajać się w doskonałość jednostki pragnącej iść naprzód!

Dopóki nie zrozumiemy własnej organizacyi, póty walka o całokształt będzie nam obcą. Dlatego razem towarzysze i koledzy niedoli łączcie się i organizujcie.

Stwórzmy silną kadrę mężnych i wyszkolonych współpracowników, a los nasz będzie od nas zależnym!

Póki jednak pokutować będzie wśród was duch miernoty i słabostek, duch lęku i opieszałości, zniechęcenia i bezradności, póty ostaniecie helotami, niewolnikami, póty krwawicą swą i potem sycić będziecie innych z was się śmiejących!

Z hasłem „kto nie z nami — ten przeciw nam“, gotujmy się do walki, bo wnet już „zapieje kur“.

Łączmy się!

Jak długo ludzkość istnieć będzie, będą poszczególne warstwy, mające wspólne cele, organizować się, aby w złączonej masie osiągnąć to, czego nie potrafiłaby uzyskać jednostka.

W naszych czasach, kiedy przeciwieństwa mnożą się i potężnieją w przestraszający sposób, coraz to więcej tworzy się organizacyi. Organizują się wszyscy. Przemysłowcy tak samo, jak robotnicy i urzędnicy, a twierdzić można, że prawie wszystkie stany, które rozumieją, że ból, jaki wypowie jednostka, trawi się bez echa, jeśli nie popiera go tysiącznej rzeszy skarga, mierzą i jednoczą swe siły.

Powinno się przypuszczać, że najliczniej i najsilniej w szeregach organizacyi stoją ci, którym najgorzej dzieje się na świecie, których najbardziej gniecie wspólnej nędzy los. Niestety tak nie jest. Klasa dobrze sytuowana, kapitaliści, organizują się, bo boją się, aby czego nie utracili, podczas gdy ci, którzy ze stałych żyją poborów, ci, co nic nie posiadają, nie czynią tego, lub tylko połowicznie, natomiast łudzą się nadzieją zwodniczą. Jeżeli ma się coś uzyskać, to musi społeczna walka być prowadzoną siłami całego stanu. Zadaniem organizacyi powinien być program mający stosowne, a dla ogółu pożyteczne cele, tak, aby żądania nasze były wyrazem życzenia ogółu, aby siłą masy osiągnęły cel.

Czy koniecznem jest abyśmy się organizowali — my funkcyonaryusze państwa? My, którzy mamy stałe pobory? A więc jest tak źle z nami?

Jest nieodzownie koniecznem, abyśmy się organizowali! Mielibyśmy być wstecznikami w modernistycznym ustroju społecznym? Bylibyśmy nieprzyjaciółmi postępu, kultury, wolności, nieprzyjaciółmi kieszeni własnej, gdybyśmy się nie łączyli dla zwalczenia tych niesprawiedliwości ciosów, które w nas systematycznie są wymierzane. Pytanie, czy oficyanci pocztowi są rzeczywiście tak źle sytuowani, że uprawnieni są do wypowiadania życzeń i skarg, najbardziej stanowczem „tak jest“ potwierdzamy. A więc racyonalną jest odpowiednia duchowi czasu dzielna organizacya, tem więcej, że wzywa do niej sam chlebodawca haniebnymi stosunkami służbowymi, niedostateczną zapłatą. Najgłówniejszym argumentem, który domaga się racyonalnej organizacyi, jest niedotrzymywanie danych nam przyrzeczeń rządu. Wspomnijmy jeden tylko przykład. W roku 1907 prowadziliśmy walkę, która wkroczyła

w ostre stadyum. Dane nam wtedy u zielonego stołu przyrzeczenia spełniono tylko połowicznie. Wielką niesprawiedliwością pozostałą jest niewliczanie lat wojskowych do awansu, to też centralny związek nie omieszkał urgować żądanie organizacyi w tej mierze. W odpowiedzi na interpelacyę powiedziano nam, że spełnienie tego żądania stoi w sprzeczności z ustawą z roku 1873. A więc my w Austryi ulegać musimy spleśniałym ustawom, bo sprawiedliwemu żądaniu przeciwstawioną jest ustawa i ustawa ta jedynie zadośćuczynieniu sprawiedliwości przeszkadza.

Celem ostatecznego uregulowania naszych stosunków czeka kolei swej wniosek nagły. Centralny związek postanowił zasięgnąć opinii „u góry“ w sprawie wniosku tego. Jak nazwać fakt, że dotyczący „czynnik“, te skromne nasze i łatwe do przeprowadzenia postulaty, postulaty popierane przez wszystkich parlamentaryuszy, określa mianem „przekazania“ dla rządu, lub „projektu“ który może być wykonanym lub nie a nazywa je „Zukunftsmusik“. Tym skandalicznym interpretacyom sprawiedliwości zapobiedz może jedynie dzielna organizacya, to też nie wątpimy, że jeśli wszyscy koledzy obowiązek swój wypełnić zechcą, zwycięstwo słusznej sprawy po naszej będzie stronie.

Jakież te obowiązki, które na każdym z nas ciążą? Nie dosyć jest być członkiem, ale trzeba żywy brać udział w życiu politycznem. Bo najpotężniejszym dla nas ustawodawcą i twierdzą jest parlament, a jeźli wypełnimy obowiązek względem posłów naszych, to wezwiemy ich, aby i oni obowiązek swój względem nas wypełnili. Jako obywatele mamy prawo i obowiązek brać żywy udział w życiu politycznem, a rozsiani po całej Galicyi, stanowimy potężny czynnik na arenie politycznej. Patrzmy więc trzeźwo — rzućmy się do pracy, niechaj hasło „Łączmy się“ w realne ujęte kształty, będzie preludyum do wagnerowskiej „Zukunftsmusik“. *Lex.*

Z doli naszej...

Wiadomo powszechnie, że oficyant pocztowy może być asystentem, pocztmistrzem, a może i w niedalekiej przyszłości „starszym adjunktem“. Dano mu najrozmaitsze niedające się tak łatwo określić możliwości awansu, a mimo to on zawsze łaknie i czegoś więcej jeszcze żąda.

O tych właśnie „możliwościach“ awansowych chcemy pomówić słów parę. Zacznijmy od „możliwości“ pozostania asystentem. Żaden filozof nie jest w stanie określić, kiedy naprawdę oficyant posiadający egzamin ruchu doczeka się nominacyi. Raz mówi się o stadyum przejściowem, to znowu o egzaminie inteligencyjnym, następnie mówi się po kursie będzie zamianowany, aż wreszcie, że wcale nie będzie. Autor niniejszego artykułu słyszał, że nie wiedzą już jakiej pętelki nadal używać. Dlatego proponuję, aby spróbowano nareszcie mianować według wzrostu. Ponieważ jednak wykonywanie tego projektu mogłoby spotkać się z krytyką uposażonych w niską strukturę, więc niechajże nareszcie miarodajnemi będą lata służby, a nie frymarczenie bezgłowe, bo wszyscy, którzy są egzaminowani, mają 8, 10, 12, 14 lat służby i zasłużyli sobie już chyba dawno na nominacyę. Musimy zaprotestować stanowczo przeciw temu, aby Sekcya III. przeprowadzała nominacye według swego widzimisię, a równocześnie ostrzedz, aby frymarczeniem nie doprowadzano sprawy do ostateczności. Bo jak w 1907 r. nominacye asystentów były dynamitem, może się zdarzyć, że i one w przyszłości wielką odegrać mogą rolę.

Nominacye są tak skąpe, że liczba posiadających egzamin ruchu powiększa się coraz to więcej, a wskutek tego i czas zamianowania ich jest coraz to dłuższy. Z tego powodu więcej jak słusznem jest żądanie nasze, aby z braku miejsc systemizowanych wszystkich posiadających egzamin ruchu mianowano ad personam. Zamiast 100 praktykantów, raz 100 asystentów i sprawa załatwiona. Jeżeli zaś sądzi się, że przez długie lata oczekiwania i nienawistne niedopuszczanie na kurs udaremni się nominacye, to jest to fałszywą ułudą. Uprawnienia naszego do posad asystentów, dopóki nie znajdzie się dla nas innego korzystnego wyjścia, nie wyrzekniemy się za żadną cenę, nie uchylimy się przed żadnym środkiem. Jeżeli sądzą, że nam to prawo odebrać potrafią, to wolno im trudzić się i mówić. Co dalej to rzecz nasza.

Aby zostać pocztmistrzem, potrzeba wielu, bardzo wielu lat służby, wiele szczęścia, a przedewszystkiem pleców. Przyznać trzeba, że w ostatnich czasach sprawa obsadzania poczt nieco się poprawiła, ale tylko dlatego, że przyzwyczajono się lepiej patrzeć na palce, co jest jedynie wynikiem organizacyi.

Okolicznością, do której wielką przywiązujemy uwagę, jest pensyonowanie wysłużonych pocztmistrzów. Wystąpiliśmy z tą kwestyą już dawno i dosyć już długo czekaliśmy. Obecnie jednak cierpliwość nasza dobiega do końca, a wyładowanie jej niedalekie.

Przychodzimy do trzeciej możliwości awansowej, na adjunkta, krótko mówiąc, do kwestyi stosunku służbowego oficyantów poczt, który Eksc. Minister handlu dr. Weiskirchner nazywa nieznośnym i niemiłym. I my go za taki uważamy. Wiemy o tem wszyscy aż nadto dobrze, że tu pomódz trwale może tylko kuracya radykalna. Kuracya ta niemoże stanowczo ograniczać się na podwyższeniu pensyi o 10—100 koron, na dodatku drożyźnianym lub nominacyi pocztmistrzem ad personam, lecz jak poseł Prochazka przed dwoma laty powiedział, należy znieść nieszczęśliwą instytucyę dzisiejszych oficyantów poczt. i przemienić ją na kategoryę urzędników państwowych. Wiemy to wszyscy, wiedzą posłowie różnych partyi politycznych, wie dzisiaj cały dobrze myślący świat, tylko sekcya III. nie wie o tem, a raczej wiedzieć nie chce.

Wiemy dalej, że poseł Pacher wniósł brzmiący w tej mierze nagły wniosek, który w najbliższym czasie będzię przedmiotem dyskusyi i uchwały parlamentu.

Ponieważ chcieliśmy z władzą naszą omówić niektóre punkta, by łatwiej dojść do porozumienia, udała się deputacya do Ministeryum. Na pytanie, co z nami tam uczynić zamierzają, czy znieść stan, lub go odpowiednio do postulatów naszych zmodyfikować, otrzymaliśmy odpowiedź, że narazie niema żadnego programu, że nic nie wiedzą.

Tak na każdym kroku spotykamy „u góry“ czarną rzeczywistość. Urzeczywistnienie naszych życzeń rozbijają się o rzekomo puste kasy państwa. Oszczędzać! tylko oszczędzać, to motto we wszystkich resortach administracyi państwowej. I nam wskazuje się na zły stan finansowy państwa, który rozumiemy i widzimy, ale nie rozumiemy dlaczego awansy wyższych i najwyższych dygnitarzy nie są utrudniane, lecz familijnie pełną parą eksploatuje się gwiazdy z rogu obfitości. Temu panu, który nam tak wiele o oszczędności opowiada, wołamy: idź, rzuć siebie przedewszystkiem dla

przykładu na ołtarzu oszczędności, miast karmić nas frazesami i żywić niesytemi pigułkami patryotycznego współczucia.

Trzeba abyśmy silnie stali, wzajemnie w usiłowaniach i pracy się wspierając. *Alfa.*

Gdzie logika?

Niejedno kuriosum absurdu popełnili nasi panowie prawnicy u steru rządu.

Oto mały przykład z rozporządzenia ministeryum handlu z d. 18 stycznia 1909 r. (Normalbestimmungen der Dienstverhaltnisse der Postoffizianten, Postaspiranten u. Postgehilfen):

§ 23 w dosłownem tłómaczeniu opiewa:

„Stabilizacya prowizorycznych oficyantów ma miejsce przy posunięciu do wyższej klasy starszeństwa, następującem po pierwszem wcieleniu do statusu oficyantów, jednakże pod warunkiem zadowalającej służby“.

Na zasadzie tego rozporządzenia mianowano 1 października wielu kolegów, którzy służą od r. 1908, stałymi, a z nimi równocześnie także wielu takich, którzy mają więcej jak cztery lata słuby. Niedosyć na tem niestety. Podczas gdy kolegów z 28 lub 29 miesiącami służby stabilizacyą uszczęśliwiono, czego im każdy serdecznie gratuluje, muszą ci, którzy o cały rok wcześniej do służby wstąpili, a więc w r. 1907, czekać na stabilizacyę do 1 października 1911, a więc 53 miesiące. Dlaczego? — Są tacy w Austryi (nie u nas na szczęście i pochwałę galicyjskiej Dyrekcyi, która umiała w fabrykowaniu aspirantów zachować miarę) którzy wskutek 30-to lub i więcej miesięcznej służby w charakterze aspirantów, przeskoczyli pierwszą klasę starszeństwa. Zbytecznem jest tracić więcej słów na opisywanie takich absurdów. Mamy więc wierzyć w sprawiedliwość?

Sprawiedliwem, byłoby stabilizować oficyantów zaraz przy pierwszej nominacyi, bo § 17 nadmienionego rozporządzenia mówi: „Przez nadanie posady oficyantom pocztowym wchodzą zamianowani w **stały** stosunek służbowy do państwa...

Niestety § 17 temu sprzeciwia się § 23!!!

Wiec urzędników pocztowych.

W salach Klubu pocztowego w Krakowie odbył się w niedzielę dnia 13 listopada wiec urzędników pocztowych. Na porządku dziennym wiecu postawione były sprawy: a) stosunki służbowe na pocztach ruchomych; 2) pragmatyka służbowa i awans czasowy; 3) obecna drożyzna i jej skutki.

Z tymsamym porządkiem dziennym odbyły się w tymsamym dniu wiece urzędników pocztowych we wszystkich większych miastach Austryi, na których uchwalono wszędzie jednobrzmiące rezolucye.

Przebieg wiecu był poważny i wykazał, że stosunki służbowe specyalnie wśród urzędników pocztowych, zwłaszcza przy panującej obecnie drożyźnie są nadzwyczaj ciężkie. Z posłów zjawili się na wiecu pp. Sikorski i Zieleniewski. Posłowie Petelenz, Stapiński (?!) i Gross nadesłali telegramy usprawiedliwiające ich nieobecność.

Przewodniczył p. Haluch. Pierwszy punkt porządku dziennego: stosunki służbowe na pocztach ruchomych, referował p. Heinrich. Mowca postawił następującą rezolucyę:

Straszna — wstrząsająca katastrofa kolejowa w Rotenman z 20 września br. wykazała jawnie niebezpieczeństwo — na jakie narażony jest personal ambulansowy — przy swej tak nadzwyczajnie wyczerpującej fizycznie i umysłowo pracy.

Jeżeli przy takich wypadkach kolejowych urzędnicy ambulansowi dzielą ten sam los, co i personal kolejowy — towarzyszący pociągowi — to z drugiej strony trudno przecież pracę w ambulansie porównać z pracą personalu kolejowego, i słusznie żądać się musi, aby czas jednego roku w służbie ambulansowej spędzony — liczono za 18 miesięcy, tak, aby do emerytury wystarczyło lat 30, a nawet 25.

Korzystając ze sposobności, podnieść dziś musimy tylokrotnie w pisemnych memoryałach przedkładane żądanie zmiany ustawy ubezpieczenia od wypadków, zastosowane do specyalnej służby przy pocztach ruchomych.

Wreszcie przypominając raz jeszcze katastrofę w Rotenman, żądają urzędnicy ambulansowi skasowania starych, zniszczonych wozów ambulansowych i zaprowadzenia wozów nowej konstrukcyi (cztero-osiowych) silniejszych i odpowiedniejszych.

Do drugiego punktu porządku dziennego: pragmatyka służbowa i awans czasowy, przemawiał p. Kowalski. Mowca postawił rezolucyę:

Pocztowi urzędnicy, zgromadzeni dnia 13 bm. w Krakowie i we wszystkich większych miastach całej Austryi, widząc, że stosunki obecnie panujące w parlamencie ani na teraz, ani w najbliższej przyszłości nie dają żadnej rękojmi załatwienia przedłożenia pragmatyki służbowej — żądają — nie zrzekając się temsamem wcale prawa do tejże pragmatyki natychmiastowego prowizorycznego wprowadzenia awansu czasowego w drodze rozporządzenia z zastrzeżeniem zdobytych praw i z uwzględnieniem żądań przedłożonych na ankiecie.

Zgromadzeni odwołują się do J. E. Ministra handlu, aby na radzie ministeryalnej żądania te energicznie poparł i spodziewają się tem rychlejszego spełnienia tychże, że obecne nie dające się już utrzymać stosunki awansowe temsamem staną się znośniejszymi i że rządowe sprawozdanie przyznaje samo, że obecna forma awansu wcale nie odpowiada duchowi czasu.

Zgromadzeni odwołują się także do wszystkich stronnictw w parlamencie, aby poparły przeprowadzenie tego postulatu ze względu na uciążliwe stosunki.

O obecnej drożyźnie i jej stosunkach mówił p. Londoński. Referent postawił rezolucyę:

Ponieważ od czasu ostatniej regulacyi płacy z r. 1907, która już wtenczas wcale nie odpowiadała ówczesnym stosunkom — nastąpiło dalsze ogromne podrożenie wszystkich środków spożywczych, jak i codziennego zapotrzebowania, szczególniej w ostatnich trzech latach, a co zatem idzie wartość pieniędzy do połowy obniżyła się, zmuszeni są pocztowi urzędnicy domagać się 20 procent dodatku drożyźnianego, aby nie popaść w ostateczną ruinę i nędzę proletaryatu.

Przywiązani do stałych poborów, nie mają urzędnicy żadnego innego środka przeciwdziałania tej niesłychanej drożyźnie, jak żądanie podwyższenia płacy, co właśnie uczyniły niektóre banki i prywatne instytucye w formie dodatku drożyźnianego. Dzisiejsze zgromadzenie odwołuje

się do wszystkich stronnictw w parlamencie, aby żądanie powyższe poparły i podjęły energicznie walkę przeciw lichwie drożyźnianej w jakiejkolwiek formie ona występuje.

Po jednogłośnem uchwaleniu wszystkich powyższych rezolucyi wywiązała się specyalnie nad sprawą drożyzny długa dyskusya, która wiec rozpoczęty o godzinie wpół do 5-tej przeciągnęła do godz. 8 wieczór.

Bardzo zajmujące było przemówienie posła Zieleniewskiego. Przytoczył on niezmiernie ciekawe cyfry odnoszące się do drożyzny w Austryi, a w Galicyi w szczególności. I tak: w przeciągu 7 miesięcy br. wprowadzono do Austro-Węgier 11 (jedenaście!) sztuk żywego bydła, a w jednym tylko miesiącu sierpniu wywieziono z Austro-Węgier kilkaset sztuk bydła. Majątek kilkudziesięciomorgowy pod Wiedniem kosztuje wraz z zabudowaniami 75.000 K. podczas gdy gorszy majątek tychsamych rozmiarów pod Krakowem kosztuje 103.000 K. Mieszkanie składające się z 1 pokoju i 1 kuchni kosztuje pod Reichenbergiem 72 korony rocznie — a u nas szaleje drożyzna mieszkań. Mowca wskazał na szereg powodów tej drożyzny w Galicyi. Przedewszystkiem widzi je poseł w fałszywej polityce handlowej rządu centralnego i krajowego. Zmienić tę politykę jest obowiązkiem parlamentu i sejmu. (Burzliwe oklaski).

W dalszym ciągu przemawiał jeszcze szereg mowców, poczem wiec zakończono.

KRONIKA.

Baczność! Akcya zmierzająca do przeprowadzenia postulatów organizacy naszej, opóźniona wskutek odroczenia parlamentu, podjętą będzie w dniach 13-go do 15-go grudnia br. Ogólno austryacki wiec oficyantów pocztowych odbędzie się we Wiedniu 13 grudnia.

Referaty na wiecu zostały przydzielone:

1) Program organizacyi kol. A. Oleksy;
2) Nominacye asystentów i pocztmistrzów: wiceprezydent Zwölfer;
3) Sprawy bieżące: prezydent Lerner.

Dnia następnego t. j. 14 grudnia odbędzie się konferencya delegatów grup wszystkich krajów, a 15-go deputacya złożona z delegatów grup uda się do ministeryum handlu celem przedłożenia postulatów.

Równocześnie wypadnie prawdopodobnie dyskusya w parlamencie nad wnioskinm nagłym posła Pachera, honorowego członka naszego związku. Wydziały grup zechcą zastanowić się nad wyborem delegatów i przygotowaniem materyału na konferencyę.

Bliższe szczegóły podamy w numerze 15-tym.

Zmiana terminu wydawnictwa „Przeglądu“. Z wielu stron objawiono życzenie, że termin wydawnictwa „Przeglądu“ w okresach 10-go i 25-go jest mniej dogodnym. Dlatego Redakcya zamierza z nowym rokiem zmienić termin wydawniczy na 1-go i 15-go dnia w miesiącu, o czem P. T. Czytelników nie omieszkamy zawiadomić w odpowiednim czasie.

Nowa poczta w Jarosławiu. Dnia 1 bm przeniosła się poczta w Jarosławiu do nowego gmachu, wystawionego kosztem 162 tys. koron przez p. Majewskiego, a oddanego do użytku na lat 10 przy ulicy Krakowskiej, obok sądu powiatowego. Z powodu kilkutygodniowego strajku murarskiego, nie zdołano gmachu zupełnie wykończyć. Wobec tego mokre mury osuszają urzędnicy swojemi płucami, pracując w dodatku przy otwartych, niewykończonych oknach, w płaszczach lub futrach wśród stuku siekier i młotów. Urządzenie wewnętrzne ma być gotowe dopiero w lutym lub marcu. Miejsc nowego gmachu pocztowego zostało bardzo niepomyślnie wybrane dla kupców, którzy muszą gonić aż na sam prawie koniec miasta. Z tego powodu wzmógł się ruch na filii, gdzie pracuje tylko jeden urzędnik. Na gwałt należałoby utworzyć tam drugą posadę.

W obliczu śmierci nominacya asystentem. Między ofiarami katastrofy kolejowej pod Rottenmann znajdował się jadący ambulansem adjunkt pocztowy kolega Nausch. Wskutek ciężkich poranień walczył parę tygodni ze śmiercią. Przed trzema laty ukończył on kurs ruchu i zdał egzamin, a mimo kwalifikacyi naczelnika „jest jednym z najdzielniejszych i najsprawniejszych urzędników“ czekał daremnie na zamianowanie asystentem. Aż nagle ulega nieszczęściu, które uczyniło go kaleką na całe życie.

I oto dopiero teraz otrzymał oczekiwany długo dekret asystencki.

A więc w Austryi nie wystarczyło zdanie egzaminu ruchu, ale należało przebyć straszną katasttofę i zostać kaleką by otrzymać dekret asystencki. Gdzieindziej nazywałoby się to skandalem państwowym, u nas nazywają karyerą. „Per aspara ad astra“.

Wykłady Dra Jakescha, radcy poczt. z tegorocznego kursu ruchu we Lwowie p. t. „Ustrój i administracya Monarchii Austr.-Węg.“ wychodzą w zeszytach staraniem uczestników kursu. Całość kosztować będzie 10 kor. Zamawiać można u kol. Alfreda Sowińskiego. Lwów 1. Kurs ruchu.

List doręczony po 99 latach. Wszelkie dotychczasowe rekordy długiej wędrówki listów pobił list, doręczony dnia 5 bm. burmistrzowi Ankoveen w Holandyi. „Pospieszam donieść“, jak brzmi początek tego listu, pisanego do mera gminy Ankeveen przez hr, de Cellesa, mianowanego przez Napoleona I prefektem departamentu Zuidersee po włączeniu Holandyi do cesarstwa francuskiego. Hrabia zawiadamia mera o swojej nominacyi i daje mu odpowiednie instrukcye. Poczta przesłała ten list do Amstejveen, gdzie, co prawda, spostrzeżono omyłkę, ale o przesłaniu listu pod właściwym adresem zapomniano. List przeleżał w ukryciu pomiędzy materyałem przez lat 99 i dopiero teraz znaleziono go przypadkowo i odesłano burmistrowi Ankeveen.

Zwierzęta a telegraf.

Długość linij telegraficznych na kuli ziemskiej wynosi 8 milionów kilometrów — to zwycięstwo kultury nie przyszło jednak łatwo, zwłaszcza w krajach niecywilizowanych, gdzie nietylko dzikie plemiona tubylców niszczyły misterną sieć drutów, ale i zwierzęta prowadziły z nią zawziętą walkę.

Najzawziętszym wrogiem telegrafu był przedewszystkiem słoń. Jeden z tygodników francuskich, który zajmuje się tym tematem, opisuje jak to słonie z uporem atakowały każdy słup telegraficzny i wyrywały go trąbą z ziemi, czyniąc dokoła spustoszenie.

Co napawało gruboskórych wrogów telegrafu taką nienawiścią — niewiadomo.

Przysłowie indyjskie powiada, że „kiedyś wypowiedziane będzie ostatnie słowo o człowieku — nigdy jednak o słoniu“. Jeszcze większe jednak spustoszenia wyrządzały w połączeniu telegraficznem w Indyi bawoły. Dopóty rozwścieklone uderzały łbami o słu-

py — dopóki nie obaliły ich na ziemię. W Północnej Ameryce gryzonie zwłaszcza upodobały sobie słupy telegraficzne jako temat do obgryzania i przegryzania w nich przewodów, skrytek i t. p. — tem tak nadwątlały słupy, że te prędzej czy później walą się same.

W Norwegii znowuż niedźwiedzie wyrządzały szkody znaczne, łamiąc słupy — jak się przekonano, ten ich zapęd miał powód w... łakomstwie. Mianowicie brzęczenie drutów telegraficznych przypominało misiom brzęczenie pszczół i kojarzące się z niem rozkosze urojenia wydajnego z barci miodu. Więc naiwne niedźwiedziska — aczkolwiek nie wzrokiem a słuchem i fantazyą się kierując — szamotały słupami, by z nimi razem zwalić domniemany ul. Gdy jednak ustawicznie doznawały zawodów — nauka nie poszła w las i kudłacze dały słupom telegraficznym spokój.

W Azyi i Afryce plagą telegrafów są małpy; uważają one druty za urządzenia gimnastyczne i wywijają na nich niezliczone koziołki, dopóki drutów nie zerwą — wtedy przerażone uciekają. Najmniej szkodliwe dla drutów telegraficznych są ptaki, obsiadujące je wprawdzie często, ale nie wyrządzając jeszcze przez to znaczniejszych spustoszeń. Jeden dzięcioł tylko przez dłuższy czas był bardzo nieznośny; snać brzęczeuie drutów nasuwało mu podejrzenie, że w słupach mieścić się musi moc robactwa, więc kuł z zapamiętaniem szaleńca wzdłuż całego drzewa — nadaremnie wprawdzie dla swojego żołądka, ale nie nadaremnie dla wichrów, które literalnie połupane słupy obalały z łatwością. Po długich dopiero próbach pojął ptasi mózg dzięcioła bezcelowość kucia i omijał z nienawiścią oszukańcze „drzewa“.

Słupy telegraficzne i dla różnych owadów wiele mają ponęt. Trzmiele czyniły sobie gniazda przy izolatorach porcelanowych. Szczególniejsze jednak upodobanie do słupów i przewodów telegraficznych mają pająki; omotują one swą siecią nieraz tak silnie druty, że powodują przerwy lub niedokładności w przewodzeniu prądu. Zwłaszcza w Japonii telegraf jest rajem pająków; snują po nim milami swą przędzę i tak pracowicie, że co kilka tygodni musi służba telegraficzna oczyszczać druty i słupy od natrętnych gości owadzich.

Nie tylko jednak na powierzchni ziemi ma telegraf przeciwników zasadniczych lub przygodnych, umyślnych i nieumyślnych — także w głębiach oceanu kable narażone są na liczne ataki. Więc najpierw robak toczy z zawziętym apetytem osłony kauczukowe drutów, znajdując, że smak kauczuku o wiele jest wybredniejszy od innych specyałów dna morskiego. Dalej ryba-piła jakkolwiek nie prześladuje — dla małej swej inteligencyi — kablów pryncypialnie — to jednak, kiedy płynąc, zawadzi o przewód podmorski — dotknięta taką niegrzecznością, bierze „ostry“ odwet — gdyż swym pyskiem strasznie uzębionym przecina, a w każdym razie nieprzyjemnie nadwyręża kable. Nie przypuściłby zapewne jednak nikt, w jak chimerycznym związku pozostają kable z... wielorybami. Wiadomo, że przewody podmorskie nie mogą zawsze biedz dnem oceanu — biegną one nieraz wolno od jednego wzniesienia podwodnego do drugiego. Takie wiszące niejako kable zużywa wieloryb w celach toaletowych. Czochra się o nie, by zetrzeć ze siebie mnóstwo nieczystości i pasożytów, trapiących jego olbrzymie ciało. Naturalnie, gdy taka mała wyspa czesze się kablem — grzebień ten nadweręża się potężnie a często ulega zupełnemu zniszczeniu. Ale i wieloryby padają ofiarą swych pretensyi — oto zawikłają się czasem w zerwany kabel i nie mogąc wypłynąć, duszą się. W roku 1873 przy naprawach kablowych znaleziono takiego uduszonego wieloryba — gdy kabel odcięto, olbrzymi trup potwora uniósł się jak balon na powierzchnię morza i tu... eksplodował, nagromadziło się w nim bowiem takie mnóstwo gazów, z rozkładu ciała pochodzących, iż rozsadziły wieloryba, gdy tylko ciśnienie z zewnątrz stało się mniejsze.

Migawki.

Anormalne stosunki na poczcie tarnowskiej panują od dłuższego czasu, Wszyscy urzędnicy uskarżają się na brak sił, na brak urzędników. Listonosze, roznoszący listy, zmuszeni są z powodu braku sił do pomocy dźwigać gazety, druki i próbki kupieckie, a niektórzy mają przytem wyznaczone tak wielkie rejony, że bardzo późno kończą rozdawanie swych listów. Jednemu listonoszowi przypada naprzykład taki rejon: ulica Katedralna, plac Katedralny, ul, Kapitulna, ul. Rybna, pl. Rybny, ul. Wałowa (obie strony od rogu ul. Seminarskiej aż do rogu Folwarcznej), ul. Zdrojowa, ul. Brodzińskiego, ul. Mickiewicza, Kantorówka. Wszędzie stoją same dwupiętrowe domy. Nieprawdopodobne to wprost, aby listonosz mógł tyle piąter obejść; nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe! Do godzlny 8 i pół wieczór pracuje biedny listonosz!

A teraz jeszcze jedno! Pewnego dnia nie bylo można dostać w całem mieście marek pocztowych. Gdy dopytywaliśmy się co jest powodem tego braku znaczków pocztowych, usłyszeliśmy znowu coś nieprawdopodobnego a jednak prawdziwego! Jeden urzędnik został powołany do wojska, więc niema nikogo, któryby go mógł zastąpić, nie ma nikogo, ktoby mógł rozdzielać trafikantom marki. Takie stosunki mogą tylko w Tarnowie panować! Zaprawdę zanadto cierpliwie znosi publiczność to lekceważenie ze strony dyrekcyi poczty. Możeby przecież pan naczelnik — już tyle razy o to proszony — raczył zaradzić coś tym anormalnym stosunkom.

O innych stosuneczkach służbowych w Tarnowie pomówimy w następnym numerze.

Nędzny lokal urzędu pocztowego. Jeden z mieszkańców podgórskich opisuje temi słowy nędzny lokal urzędu pocztowego w Podgórzu:

„Przed kilku dniami wszedłem na tutejszą pocztę w celu spieszniejszego załatwienia interesu. Okazało się jednak, że prędzej byłbym się sprawił, gdybym był, do Krakowa poszedł nawet ślimaczym krokiem. Przy okienkach tłok, wszędzie ciasnota, zaduch nie do wytrzymania i prawdziwie egipskie ciemności. Mimowoli nawiązałem więc rozmowę z najbliżej stojącym interesantem, który dłużej już czekając klął siarczyście pod nosem.

Od niego dowiedziałem się, że publiczność podgórska od dawna już domaga się poprawy stosunków, na poczcie, które ze względu na kontrakt najmu dotychczas nie mogły uledz zmianie. Tego roku kończy się czas kontraktowy; czy jednak ta poprawa stosunków przyjdzie do skutku — niewiadomo, bo właściciel gmachu, w którym obecnie mieści się urząd pocztowy dokłada wszelkich starań, aby kontrakt z nim odnowiono,

Wierzymy, że słony czynsz, jakiego żąda właściciel, może mu się podobać, ale znając bezstronność i poczucie sprawiedliwości prezydenta poczt galicyjskich, tuszymy, że pragnieniom odnowienia dawnej

umowy nie stanie się zadość, tak ze względu na duszący się w dawnych i ciemnych klatkach personal, jakoteż ze względu na wygodę publiczności".

ODEZWA.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie.

Wydział Grupy c. k. adjunktów, oficyantów i aspirantów pocztowych we Lwowie, uwiadamia swoich Członków, że na liczne żądania tychże, postanowił urządzić klub w lokalu Twa celem osiągnięcia zabaw towarzyskich wśród Kolegów.

Z dniem 1-go listopada nastąpiło otwarcie klubu.

Równocześnie zwraca się Wydział Towarzystwa do swych członków, by raczyli poprzeć starania tegoż i ofiarowali na ten cel kwotę: 50 hal. miesięcznie.

Lokal urządzony starannie, położony w śródmieściu przy ul. Kalecza 2, otwarty codziennie od godz. 6tej wieczór.

Za Wydział

Goldberg, mp. gospodarz. — *Hryniewiecki*, mp. prezes.

Od Wydawnictwa.

„Przegląd", to jedyny nasz nieustraszony obrońca, który aczkolwiek niedawno ujrzał światło dzienne, wyrobił sobie już silną powagę w naszem życiu organizacyjnem i uznanie tych nawet sfer, którym solą w oku stoi. Cieszy każdego z nas ten sukces organu naszego, to też powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do postawienia go na najwyższym szczeblu jego zadania. Podstawa finansowa, to najważniejsza kwestya egzystencyi „Przeglądu". Niestety, wielu Członków przez nieuiszczanie lub bardzo nieregularne wpłacanie wkładek grupom, staje się przyczyną smutnego deficytu w kasach grup, a co za tem idzie, uniemożliwiają grupom zapłatę prenumeraty w całości. Wiadomo powszechnie, że grupy połowę wkładek odsyłają centrali, drugą zaś połowę zatrzymują na pokrycie kosztów administracyi wewnętrznej i zewnętrznej, a więc na delegacye, korespondencyę i opłatę prenumeraty dla Członków i t. d.

A płacić muszą Grupy regularnie nawet za tych Kolegów, od których wkładki nie wpłynęły. Ponieważ tych ostatnich jest niestety wielu, widzimy, że pogodzenie zadania ideowego z finansowym stanem staje się trudnym problemem.

Apelujemy dlatego jak najgoręcej do wszystkich Kolegów zalegających z wkładkami, by we własnym interesie raczyli je punktualnie uiszczać, zwłaszcza teraz, gdy akcya organizacyi wrze na całej linii, zaległości zaś by raczyli bodaj ratami wyrównać.

Niemniej gorąco prosimy P. T. Czytelników, Prenumeratorów i Przyjaciół naszego pisma, by raczyli energicznie darzyć „Przegląd" współpracownictwem, oraz by zbieraniem choćby najdrobniejszych datków, przyczynili się do przysporzenia funduszu prasowego, który jest podstawą egzystencyi „Przeglądu".

Datki prosimy przesyłać pod adresem Grup, lub wprost do Redakcyi.

Po zamknięciu numeru.

Donoszą nam z Wiednia: Radca rządu, dyrektor urzędu pocztowego w Krakowie 1., p. Maryan Biliński, został zamianowany radcą dworu. Jest to pierwszy krok do utworzenia ekspozytury dyrekcyi w Krakowie, a następnie dyrekcyi dla Galicyi zachodniej.

Ekspedycya „Przeglądu Pocztowego".

Aby zapewnić P. T. Kolegom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu Pocztowego", zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

1). O każdem przeniesieniu, zmianie adresu, powołaniu do wojska, eksponowaniu lub administracyi itp., donieść należy swej Grupie.

2). W razie przeniesienia z okręgu jednej Grupy do okręgu drugiej, należy niezwłocznie zgłosić się pisemnie do tej Grupy, w okręgu w której leży nowe miejsce pobytu.

3). Wydziały Grup zechcą przestrzegać punktualnego i szybkiego zawiadamiania administracyi o zmianie adresu swych członków.

4). Wszelkie reklamacye adresować należy do administracyi „Przeglądu Pocztowego".

5). Zwracać bacznie uwagę, gdzie ginie egzemplarz, ewentualnie kto go rozcina, plami i niszczy, jeżeli to się któremu z kolegów częściej zdarza, że gazetę zniszczoną otrzymuje, lub też ona go wcale nie dochodzi, a celem poczynienia odpowiednich kroków względem tych szkodników.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać przytoczonych punktów, muszą zaginięcie numeru lub późne otrzymywanie swej winie przypisać. *Administracya.*

KOLEDZY! JEDNAJCIE NOWYCH CZŁONKÓW!

Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.